Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 18 Lipca 1909 Nr. 160

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Otrzeźwienie.

W kołach tych polityków, którzy swą nierozumną obstrukcyą doprowadzili do zamknięcia parlamentu, poczyna się teraz objawiać otrzeźwienie. Panowie ci poczynają rozumieć, że ich taktyka była najfatalniejszą, i że wyborcy ostatecznie zmiarkują, iż zawziętym obstrukcyonistom i ich adherentom w całej kampanii przeciw rządowi nie szło o interesy ludności, ale, że ambicye osobiste, że apetyty na teki ministeryalne główną w obstrukcyi odgrywały rolę.

Wyborcom otwierają się oczy na nieracyonalność obstrukcyi, która ludności i to przedewszystkiem ludności wiejskiej, ludności rolniczej, wyrządziła ciężkie szkody. „Unia słowiańska" skompromitowała się brzydko.

Zapewne i panu Stapińskiemu i jego poczciwym stronnikom bardzo zrzedła mina po powrocie do kraju.

Bo chłopi zapytają teraz pana Stapińskiego: „Kochany Jasiu, cóżeś ta nam przywiózł z Wiednia i cożeś zdziałał, wichrząc przeciw Kołu polskiemu, zdzierając sobie gardło przeciw traktatom handlowym i kumając się z obstrukcyonistami"?

A pan Stapiński, jeśli zechce raz przecie powiedzieć prawdę, rzeknie swoim chłopkom:

— Figę wam przywiozłem, a całe moje krzykactwo na nic się nie zdało, przeciwnie, wyrządziło wam, rolnikom, ciężką krzywdę. Nie zyskaliście nic, straciliście zaś dużo z tego, coście mogli mieć od rządu i parlamentu.

I pan Stapiński teraz chyba poczuje się do obowiązku chłopom wytłómaczyć, że traktat handlowy z Rumunią, przyjęty już przez Węgrów, uchwalony będzie i uchwalony być musi, względnie gdyby Izba posłów w jesieni znowu była obstrukcyą zawichrzona, rząd rozwiąże Izbę, a traktat narzuci ludności na podstawie § 14. Toż samo będzie z traktatem serbskim.

Nikt rozumny zaś nie wierzga przeciw ościeniowi, skoro wierzganiem niczego nie wskóra.

Pan Stapiński zapewne wytłómaczy dalej chłopom, że lamenty, jakoby te traktaty rujnowały rolnictwo, a specyalnie austryacką hodowlę bydła, świadczą tylko o kolosalnej naiwności lamentujących. Ilość mięsa, która na podstawie traktatu z Rumunią wprowadzona być może do Austro-Węgier, jest tak nieznaczna, że w pierwszym roku nie wystarczyłaby nawet na zaspokojenie apetytu samego Krakowa — a tu przecież chodzi o całe Austro-Węgry!!

I nie będzie mógł pan Stapiński przemilczeć o tem, co **rolnicy pozytywnie stracili** skutkiem zamknięcia parlamentu. Rząd ofiarował mianowicie **9 milionów koron na cele rolnictwa** — obecnie rolnicy obejdą się smakiem, bo Izba posłów nie funkcyonuje. Rząd mianowicie przedłożył parlamentowi szereg ustaw, zawierających podarunki dla rolników. Rząd zamierzał poprzeć akcyę wywozową w zakresie handlu bydłem, założyć centralę dla tego handlu, urządzić nadgraniczne targowice, dawać nagrody hodowcom (na Galicyę przypaść miało 1,400.000 kor.).

Rolnikom nadarzała się tedy gratka. Otrzymali zaś figę. Mogą za nią dziękować także panu Stapińskiemu, który wrócił do domu z nosem na kwintę spuszczonym.

* * *

Obstrukcya była tem głupsza, że nie tylko nie obaliła rządu, ale go utrwaliła. — Natomiast do obalenia rządu i utworzenia nowego gabinetu potrzeba było opozycyi, opozycyi rozumnej. Rząd w jesieni wystąpić będzie musiał z planem finansowym (nowe podatki, niezbędne do sanacyi budżetu państwowego i budżetów krajowych), więc silna opozycya może tu podyktować swe warunki. Obecna obstrukcya była śmieszną, a zaszkodziła wielce interesom całej ludności, odwlekając szereg doniosłych ustaw.

Ajenci ochrany w Krakowie.

We wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu niejakiego Dekierta pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Sprawa ta, napozór małoznaczna, przybiera jednak, jak się dowiadujemy z prywatnych źródeł, większe rozmiary, aniżeli przypuszczano.

Jan Czesław Dekiert przebywał w Krakowie od paru miesięcy. Przedstawiał się za pomocnika handlowego i nawet trudnił się sprzedażą kalendarzy i pobożnych książek, które obnosił po trzeciorzędnych restauracyach, w których łatwiej mu je było zbyć. Stosunki finansowe, w jakich pozostawał, były jednak tego rodzaju, że pozwalały przypuszczać, iż Dekiert prócz zarobku ze sprzedaży książek, ma jeszcze inne pokaźne dochody. I rzeczywiście Dekiert jeszcze w zimie, kiedy mieszkał przy ul. Zwierzynieckiej l. 8, odbierał dosyć często tajemnicze przesyłki i pieniądze, które pozwalały mu żyć bardzo wygodnie. Jednak Dekiert nie bywał w lepszych restauracyach, twierdził bowiem, że pomocnik handlowy zwracałby uwagę, gdyby sobie pozwalał na lepsze obiady lub kolacye.

Dosyć wykształcony, robił Dekiert takie wrażenie, jakby miał z pięć klas gimnazyalnych skończonych; zdaje się jednak, że było to tylko sprytne pokrywanie małej inteligencyi dużą śmiałością i pewnością. Ulubioną jego lekturą był „Sherlock Holmes" i podobne kryminalne historye.

W Krakowie zawierał Dekiert znajomości z młodymi chłopakami, starał się nawet wkręcić w koła akademickie. Serdeczna przyjaźń łączyła go z pewnym pomocnikiem fryzyerskim od p. Löwyego z ul. Mikołajskiej. Z nim Dekiert najczęściej przebywał, z nim wychodził na przechadzki.

Przedsiębrał on częste podróże do granicy rosyjskiej, zwykle przez Prusy i wracał z nich ze znaczną gotówką. W czasie rozruchów akademickich po wiecu i demonstracyi przeciw kardynałowi Puzynie kręcił się między akademikami, a następnie, jak opowiada jego współlokator, wysyłał obszerną relacyę o nich, rzekomo do dzienników warszawskich.

Bezpośrednio przed aresztowaniem, Dekiert wybierał się tajemniczo do Warszawy. Z zamiarem tym nie zdradził się jednakże przed nikim, a nawet w dzień wyjazdu z Krakowa oświadczył gospodyni, u której mieszkał przy ul. Floryańskiej l. 43, że jedzie z wycieczką do Krzeszowic. Na drugi dzień dopiero dostała gospodyni kartkę z Trzebini, z donieśieniem, że Dekiert wyjeżdża do Rosyi. I to była ostatnia od niego wiadomość, gdyż w parę dni potem został aresztowany.

Śledztwo w sprawie Dekierta jest obecnie w toku, otoczone ścisłą tajemnicą. Zdaje się, że Dekiert trudnił się nie tylko szpiegostwem, ale działał jako ajent-prowokator z ramienia ochrany. Sprawa ta jest tembardziej interesująca, że, jak zdołaliśmy się z prywatnych źródeł dowiedzieć, jest w nią wmięszanych kilku akademików krakowskich.

Że Dekiert musiał mieć stosunki z ochraną, tego dowodzi bodaj drobny fakt, jaki poniżej przytaczamy. W Krakowie żył Dekiert ogromnie serdecznie z pewnym młodym dziennikarzem, który przed dwoma miesiącami wyjechał do Warszawy. Dekiert wypytywał się go szczegółowo, gdzie ma zamiar mieszkać w Warszawie, udzielał mu nawet odpowiednich rad, których dziennikarz ów usłuchał. Zaledwie jednak przybył do Warszawy i wynajął mieszkanie, zaproponowane mu przez Dekierta, natychmiast zjawiła się u niego żandarmerya i przeprowadziła najściślejszą rewizyę.

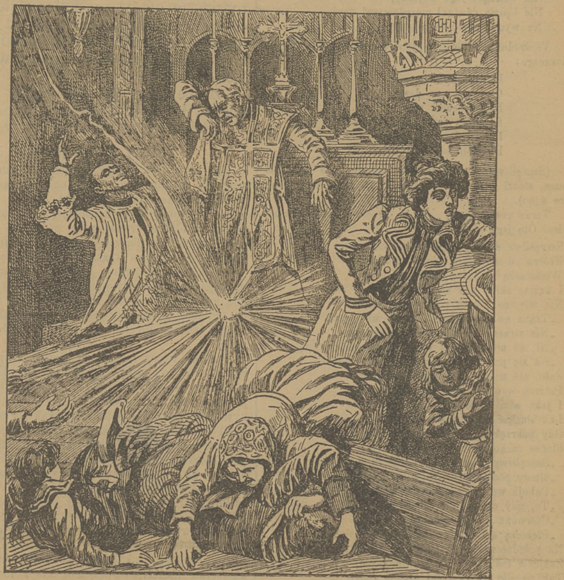
Całe zachowanie się Dekierta w tej sprawie było tego rodzaju, że absolutnie rewizyę tę przypisywano jego sprawce.

O ile słychać, policya ma w ręku pewne dowody, że Dekiert pozostawał w ścisłej łączności z kilku akademikami z Królestwa. Jest to bardzo prawdopodobne, bo Dekiert miał znajomości z akademikami i często go widziano w ich towarzystwie.

Przedwczoraj aresztowano pewnego młodzieńca z Królestwa Polskiego, podejrzanego także o szpiegostwo i prowokacyę. Ma to być szpieg-prowokator, operujący na prowincyi, główną zaś siedzibę miał on w Krakowie. Bliższych szczegółów brak nam na razie.

Na razie rezultaty śledztwa otoczone są ścisłą tajemnicą, tak ścisłą, że musimy przypuszczać, iż sprawa cała przybiera wielkie, senzacyjne rozmiary.

W najbliższych dniach doniesiemy bliższe szczegóły.



Przed ołtarzem rażony piorunem. (Patrz „Ze świata").

FEJLETON.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

A wewnątrz, gdy nasze powozy, jeśli mogę tak wyrazić się, znalazły się tuż obok, ujrzałem kuzynkę Fillidę. Była bardziej czarująca, niż kiedykolwiek. Zmięszałem się tak, że nie wiedziałem co robić! Ona niezawodnie spostrzegła mnie, gdyż na twarzy jej zajaśniał miły uśmiech. Instynktownie chciałem zdjąć kapelusz, ale głupia guma pociągnęła go z powrotem na głowę i boleśnie uderzyła mnie za uchem. Gdy przyszedłem do przytomności, powitałem ją, salutując po wojskowemu. Po chwili ze sklepu wyszła ciotka a za nią subjekt niósł pakunki! W tej chwili pragnąłem więcej niż kiedykolwiek w życiu, żeby mój koronkowy kołnierz był mniej brudny. Ale trzeba było coś przedsięwziąć. Na szczęście miałem w ręku drewnianą strzelbę i gdy ciotka miała zamiar wsiąść do karety, przyłożyłem broń do ramienia: udało mi się to w zupełności, mogę śmiało sam przyznać sobie, że sprawiłem się sprytnie.

III.

— Ach, mamusiu! — wykrzyknęła Fillida z tym właściwym sobie entuzyazmem, który niektórzy (naturalnie nie ja) znajdowali sztucznym. — Spójrz na tę małpkę! Jakież cudo, prawda?

— Daję wam słowo, że podobny epitet zastosowała do mnie po raz pierwszy.

Ale na cioci nie wywarłem takiego wrażenia. Skierowała ku mnie lornetkę, na widok której zawsze czułem się nędznym robakiem.

Zmięszany stanąłem na czworakach.

— Znajduję, że jest wstrętna — odpowiedziała ciocia.

W tych słowach ciocia wypowiedziała się cała, nigdy ani odrobiny pobłażliwości dla mnie!

— Ach, nie, jest tak miła! Spójrz jak wdzięcznie drapie się za uszko (głupie przyzwyczajenie, od którego dałem sobie słowo, że się odzwyczaję). Jak sądzisz mamo, czy ci ludzie zechcą ją odprzedać?

— Fillido, chyba nie jesteś zupełnie przytomna! — wykrzyknęła ciocia siadając do karety. Do domu!

— Nie, nie, zatrzymaj się Charles — rzekła Fillida — gdy lokaj, kłaniając się miał zamiar usiąść na koźle.

— Mamusiu, mówię zupełnie poważnie. Pomyśl, ja się tak nudzę od śmierci naszego kochanego Koko (Koko byłato biała papuga i o ile sobie przypominam wszyscy cieszyli się z jej przedwczesnego zgonu). Muszę zapytać, czy mi sprzedadzą małpkę.

Jeszcze będąc dzieckiem, Fillida odznaczała się niezmiernem uporem i zawsze prawie dopięła swego. Dlatego natychmiast zaczęła traktować z mymi właścicielami. Na szczęście zgodzili się na propozycyę bardzo prędko, gdyż moi panowie byli to rzemieślnicy, którzy tylko z powodu chwilowego braku zajęcia zajęli się temi przedstawieniami ulicznemi. Ale ponieważ dokoła nas zebrał się tłum, więc naturalnie przy karecie nie omieszkał zjawić się policyant, który uczciwie, ale stanowczo prosił nas, żebyśmy posuwali się dalej naprzód i nie tamowali ruchu.

Ciotka Celina chciała jechać do domu i pozostawiła mnie nadal memu losowi, ale Fillida nie chciała o tem słyszeć i dlatego Tembridge musiał skręcić w boczną uliczkę, eskortowany przez zebrany tłum, w którym byłem ja, katarynka i t. d. Tłum widocznie interesował się moim losem.

Fillida — to miła dziewczka, ale zupełnie niedoświadczona w kupnie i sprzedaży małp. Nawet tacy dwaj profani, jak moi właściciele, odrazu zrozumieli, jak wielką chęć miała mnie kupić i nieomieszkali z tego skorzystać. Teraz dopiero usłyszałem, jak mnie kochali i jak drogim byłem dla nich; byłem promieniem słońca w ich ubogiem ognisku, pieszczochem matki, ulubieńcem dzieci.

— Wiesz, Fillida — zauważyła ciotka — z naszej strony byłoby okrucieństwem pozbawiać biednych ludzi ich jedynej pociechy.

Zrozumiałem, że moi idyoci wpadli w przesadę, psując sobie interes i z rozpaczą uderzyłem w tamburino.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pochwała życia wiejskiego.

„Kuryer warszawski“ przyniósł nam bardzo wesołą, pełną humoru transkrypcyę z Horacyusza pióra Henryka Sienkiewicza. Genialny nasz powieściopisarz wziął znane pochwały życia wiejskiego Horacyusza: „Vitae rusticae laudes“. Wiadomo, że Mecenas upodobał sobie bardzo Horacyusza i kupił mu posiadłość wiejską w obwodzie sabińskim, a wtedy Horacyusz, zakosztowawszy życia wiejskiego i jego uciech, napisał słynną „Epodę“, zaczynającą się od słów:

Beatus ille, qui procul negotiis
Ut prisca gens mortalium,
Paterna rura bobus exercet suis,
Solutus omni fenore.

Niemcewicz tłomaczył już tę „Epodę“, a przekład jego jest bardzo znany. Oto jego początek:

Szczęśliwy mąż ten, co nad wody strugiem,
Wśród wiejskiej mieszka zaciszy,
Ojcowską niwę własnym sprawia pługiem
I wrzawy świata nie słyszy.

Huk morza, trąba budząca do trwogi,
Nie wstrząsa jego zagrody,
Nie będzie dźwigał zmordowanej nogi
Na wyniosłe panów schody...

W średnich wiekach przetrawestowano ten wiersz Horacego:

Beatus ille homo,
Qui vivit sua domo,
Habet bonam pacem,
Et sedet post fornacem,
Laudet Deum trinum
Et bibit bonum vinum.

(Szczęśliwy, kto w spokoju mieszka we własnym domu, siedzi za piecem, chwali Pana Boga i pije dobre wino).

Teraz posłuchajmy, jak to przetłomaczył Sienkiewicz. Oto jego słowa:

„Szczęśliwa dola spokojnego człeka,
„Któren od wszelkich kłopotów zdaleka,
„Wieśniaczą sochą ojcowski łan orze
„I krając skiby pod ozime zboże
„Nie wie, co lichwa i co... hipoteka.
„Trąba go grzmiąca nie budzi na wojnę,
„Nie straszy burzą morze niespokojne,
„Ni też nie wzdycha w przedsionkach bogaczy,
„Aż się pan zbudzi i przyjąć go raczy.
„Żaliż nie milej jemu wczesną wiosną
„Patrzeć w ogrodzie, jak jarzyny rosną
„I jako wino wspina się na tyki,
„Lub słuchać miłej wieczornej muzyki,
„Gdy pobrzękując trzoda do dom wraca,
„Słońce zachodzi i kończy się praca.
„Szczęśliwy wieśniak! To raz bursztynowe
„Miody podbiera — to w wańtuchy nowe
„Pakuje wełnę po owieczek strzyży,
„To, gdy owocna jesień się przybliży,
„Czerwone jabłka i soczyste grusze
„Pieszczą mu oko i radują duszę.
„Na południowych przymurkach wśród sadu
„Znajdzie też źrzałe kiście winogradu,
„Tak wszelki owoc, który ziemia rodzi,
„Zysk mu przyniesie i pracę nagrodzi.
„A jeśli w cieniu lip lub topoli
„Zechce odpocząć, wówczas wszelkich boli
„Snadnie zapomni i zwolna zatonie
„W takim spokoju, jak na matki łonie.
„U stóp mu płyną chłodne wody rzeki,
„Szemrzą ruczaje wśród słonecznej spieki
„I świegot ptasi, mącąc wiejską ciszę,
„Senną piosenką do snu go kołysze.
„A kiedy zima zwykłym rzeczy biegiem,
„Z chmurnego nieba świat zasypie śniegiem,
„On chwyta oszczep i z pieskami żwawo,
„Hajże na dzika do kniei z obławą!!
„Albo też drozdom zdradne sieci stawia,
„Rad, gdy zajączka ujmie lub żórawia,
„Któren, odstawszy niebacznie od stada,
„Na łup się sknsi i w sidło zapada.
„Przy tych zabawach na miedzach swej wioski
„Nawet miłosnej zapomni człek troski.
„A cóż dopiero, kiedy zacna żona,
„Co strzeże domu i dziateczek grona,
„Czeka w świetlicy, wierna jak sabinka,
„Gdy strudzon wraca — i drew do kominka
„Coraz dorzuci — a gdy mąż się zjawi,
„Sutą wieczerzę wnet przed nim zastawi:
„Z świeżego doju mleka dzbaniec duży,
„Albo nalane do glinianych kruży
„Złociste wino, a przy niem na stole
„Dymiące miski. — ...Jać sto razy wolę,
„Proste potrawy i cieńkusz mój stary,
„Niż wasze wszystkie ostrygi, homary
„I morskie ryby, i zamorskie wina.
„Lepiej smakuje mi też baranina
„Lub comber koźli, niż pawie języki
„Albo pantarki z upalnej Afryki,
„Jońskie jarząbki i bażancie udka...
„Lepiej oliwki z własnego ogródka
„Niżeli wschodnie wasze muszkatele.
„Skromne biesiady! lecz oczy weselę
„Przy nich, gdy ujrzę przez okno, jak trzody
„Wracają na noc do swojej zagrody
„Lub — gdy już dzienne skończone mozoły —
„Idą leniwym krokiem do dom woły,
„Ciągnąc za sobą pługi przewrócone.
„Wówczas zwołuję czeladkę i żonę;
„Wokół ogniska zbiera się gromada
„I o jutrzejszym dniu idzie narada...“
Tak mówił lichwiarz *). Więc myśleli głupi,
Że sobie jaki Oblęgorek **) kupi.
Lecz on, zebrawszy gotowy kapitał,
Skrzętnie o dobre lokaty wypytał
I biorąc procent, jak zwykł, od sta dwieście,
- Rzekł: „Niema głupich!“ — i pozostał w mieście.

*) Alfius, znany ówczesny lichwiarz w Rzymie.
**) Dla humoru Sienkiewicz używa tej nazwy.

Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej.

Na kwiatowym żałobnym rydwanie, cała kwieciem pokryta, podąży dziś ku miejscu wiecznego spoczynku trumna, mieszcząca zwłoki wielkiej niezapomnianej artystki, która była uosobieniem poezyi na scenie. Słusznie kwiatami obsypano tę trumnę, z za morza do rodzimego miasta przybyłą. Całe kulturne społeczeństwo polskie składa dziś żałobny hołd pamięci artystki, która wielkość sztuki z pięknością duszy wspaniale łączyła.

Zamieszamy poniżej piękny artykuł mistrza Henryka Sienkiewicza, poświęcony Modrzejewskiej w dniu pogrzebu:

Helena Modrzejewska.

Do krytyków, do pisarzy dramatycznych, wreszcie do historyków teatru należy ocena Heleny Modrzejewskiej jako artystki, która podniosła u nas poziom sztuki scenicznej, odtworzyła cały szereg wielkich tragicznych postaci i rozpoczęła — krótki na nieszczęście — okres największej świetności naszego teatru. — Ja chcę podnieść i oświetlić inną stronę jej życia, którą specyalna krytyka się nie zajmuje. Będzie to jakby jedna garść ziemi więcej na tę przybyłą z za oceanu trumnę. — Pamięć wielkiej artystki przeżyje długie lata — niechże nie ginie i pamięć obywatelki.

Potok, który toczy kamienie, morze, które rzuca nimi o brzeg, tak ściera ich kanty, tak wygładza je, wyokrągla i nadaje im postać tak jednaką, że różnią się tylko wielkością. Życie bywa nieraz takim potokiem i takiem morzem. — Jeśli wyrwie człowieka z rodzinnego gniazda, wówczas toczy nim jak kamieniem, rzuca go na obce brzegi, wśród obcych ludzi i wkońcu upodabnia go do otoczenia, nadaje mu wspólne ze środowiskiem duchowe kształty i ściera — często całkowicie — cechy rodzime. Tak działa prąd, tak działa fala życia.

Lecz w tem powszechnem zjawisku zdarzają się wyjątki. Istnieją duchy tak oporne, że tę siłę łamią. Są serca jakby wykute z dyamentu, które nie tylko treści wewnętrznej, ale i formy nigdy nie zmienią i pozostaną zawsze tem, czem były. Przykładem tego jest Helena Modrzejewska, której zwłoki spoczęły w ziemi ojczystej. Życie zewnętrzne tej niepospolitej kobiety składało się na to, aby uczynić ją wielką, ale kosmopolityczną artystką, natomiast jej życie wewnętrzne związane było do tego stopnia z krajem rodzinnym, że ani na chwilę nie przestała być polską patryotką.

„O, Jeruzalem, Jeruzalem, jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja“— te słowa psalmu Dawidowego stały się jakby cząstką jej duszy. Więc nie zapomniała nigdy. I wracała do tej ziemi-matki ilekroć mogła, a wreszcie wróciła w trumnie. Tu dla niej spoczynek, tu dla niej spokój, tu dla niej cichy, wieczny sen. Nie zapomniała o starej ziemi, w tej nowej, w której zapomnieć łatwiej, niż w każdej innej, albowiem każda inna będzie zawsze przybyszowi macochą, ta jedna staje się matką, uznaje go za dziecko własne i daje mu wszystko, co ma i posiada sama. Modrzejewskiej dała ona najwyższe dla artystów dobro, bo sławę wielką, a jednak nie zdołała zatrzymać nie tylko jej duszy, ale i śmiertelnych szczątków.

I również, jak ziarno naszej sosny lub lipy, porwane wichrem, może gdzieś nad brzegami dalekich mórz wyrosnąć w strzeliste drzewo, jednakże nie zmieni się w palmę lub oliwkę, tak i ona, wyrosła bardzo wysoko, lecz zrodzona na polskiej ziemi, została Polką do ostatniego tchnienia.

Dlaczego? Co dało tę żywotność jej polskim uczuciom, co sprawiło, że tradycya, że miłość, że pamięć rodzinnego gniazda pociągnęły za nią przez ocean, tak, jak ptaki morskie ciągną za okrętem— i nie opuściły jej nigdy? Taka była jej natura? Niewątpliwie. Ale tego rodzaju odpowiedź nic nie tłumaczy i zmniejsza tylko zasługę. I mimowoli nasuwa się na myśl inne jeszcze pytanie. Oto, gdyby ta stara ziemia była potężna, bogata, wolna i szczęśliwa — czy tak samo nie byłoby łatwo zmarłej artystce odedrzeć od niej serca? I w tem pytaniu leży może tajemnica tej miłości. Ta stara ziemia to matka w niedoli. Więc, gdy się widzi cudzą siłę, a pomyśli się o jej ubóstwie, wobec cudzej radości o jej łzach, wobec cudzej pełni i swobody życia o jej zakratowanej celi — to wówczas kocha się tem bardziej jej niedolę, jej słabość, jej ubóstwo, jej łzy i jej utrapienia — wówczas woła się ku niej razem z Dawidem: „O Jeruzalem, Jeruzalem! jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja!“.

Ale kto tak kocha? Przecie nie ci, którzy głoszą hasło: *„ibi patria, ubi bene“*. Tak kochają matkę dzieci wierne, tak kochają dusze szlachetne i podniosłe, tak kochają ci, których wzrusza wszelka niedola i których oburza wszelka niesprawiedliwość.

A nakoniec tak kochają istoty wybrane i obdarzone przez Boga odtwórczą mocą wyobraźni — które, gdy zatęskni w nich serce ku matce, to *widzą ją* choćby z za dziesiątego morza tak wyraźnie, jakby stanęły u jej progu. Widzą wówczas wieże rodzinnych miast, śniegi ojczystych gór i łany zbóż i kwiaty łąk... Słyszą śpiewy kościelne i fujarki pastusze i wszystkie głosy ziemi, a im owe głosy, złączone razem, podobniejsze są do łkania — tem więcej tęsknią i tem głębiej kochają.

Tak kochała swą matkę-ziemię Helena Modrzejewska.

Henryk Sienkiewicz.

* * *

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Heleny Modrzejewskiej rozpoczęły się dzisiaj nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godzinie 9 rano. Nabożeństwo odprawił ks. Mikulski w asystencyi licznego kleru. Podczas nabożeństwa chóry opery lwowskiej odśpiewały Mszę św. żałobną Schöpfa. Partye solowe odśpiewali w chórze pp.: Kasprowiczowa, Lachowska, Okoński i Tarnawski. Zwłoki zmarłej wystawione były w tymże kościele aż do ceremonii pogrzebowej.

Przed trumną zgromadziła się rodzina zmarłej a mianowicie: syn Ralf z żoną i dwojgiem dzieci, Rudolfowie Modrzejewscy z Chicago z dziećmi, panna Wolska, Leonowie Kozakiewiczowie z synami, p. Benda, p. Władysław Benda z dwiema siostrami, p. Karol Bodzenta Chłapowski, Kaźmierzowie Chłapowscy z Kopaszewa (Poznańskie) z synem Mieczysławem, pp. Józefowie Chłapowscy z Rzegocina (Poznańskie), p. Michałowa Chłapowska z synem drem Adamem Chłapowskim z Poznania, p. Anna i Julian Chłapowscy, baron Dezydery Chłapowski z Szołdry (Poznańskie), dalej w nawie kościoła ustawiły się delegacye przybyłe na uroczystość: p. Popielecki z komitetu pogrzebowego, p. Ładnowski delegat teatrów warszawskich, p. Bolesław Opid ze Lwowa. Prezydent m. dr. Leo z wiceprez. drem Szarskim, poseł dr. Bandrowski, jako delegat Rady miasta, dyrektorzy teatrów Solski i Heller z artystami sceny krakowskiej i lwowskiej, dalej Ignacy Paderewski z żoną, Marya Konopnicka, delegaci Koła literacko-artystycznego ze Lwowa, dr. Jordan i br. Łoś, deputacya Rady gminnej z Zakopanego, przyjaciele, znajomi zmarłej oraz tłumy publiczności wypełniające szczelnie nawy a nawet przedsionek kościoła.

U stóp katafalku, na którym spoczywa trumna ze zwłokami, złożono liczne wieńce nadesłane przez różne stowarzyszenia, artystów, literatów, znajomych etc. I tak: srebrną gałązkę laurową od artystów teatru krakowskiego, obok wieniec srebrny z liści dębowych i laurowych z amarantową wstęgą od teatru warszawskiego, niżej wieniec srebrny od artystów teatru lwowskiego, dalej srebrną gałązkę cyprysu od uniwersytetu ludowego w Chicago, poniżej wieniec mały od tow. lekarzy polskich w Chicago, dalej duży srebrny wieniec od komitetu pogrzebowego, od p. Kałużyńskiej i od rodziny Chłapowskich z białych i żółtych róż. Cały katafalk otoczony jest wieńcami, tak, że z wielkiej ich liczby trudno nawet wszystkie zobaczyć. Na tylnej części katafalku znajdują się wieńce: biały z liściami od Ignacego i Heleny Paderewskich, dwa od grupy Związku narodowego polskiego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Oprócz tego na stalach i filarach kościoła zawieszono wieńce, które pod katafalkiem zmieścić się nie mogły. Między niemi znajduje się piękny wieniec od dyrektorstwa Solskich, olbrzymi z lirą od artystów teatrów rządowych w Warszawie, artystów teatru polskiego w Wilnie, od marszałka kraju br. Badeniego, od „Narodnego divadla“ w Pradze, od dyrektora konserwatoryum Żeleńskiego, od Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie, od rodziny Bendów, od tow. pomocy naukowej dla Polek w Krakowie, dalej od siostrzenicy, Rady miasta Krakowa, Koła literacko artystycznego we Lwowie i Związku kobiet polskich w Ameryce.

Pogrzeb rozpocznie się o godzinie 4 po południu. Kondukt wyruszy z kościoła św. Krzyża i zatrzyma się przed gmachem teatru. Chór lwowski odśpiewa przed kościołem *Ave Maria* Troszla, orkiestra opery wykona marsz żałobny Chopina. Imieniem teatru krakowskiego przemówi przed gmachem dyr. Ludwik Solski, imieniem scen warszawskich p. Józef Kotarbiński, imieniem teatru lwowskiego dyr. Ludwik Heller. Kondukt pogrzebowy otwierać będą deputacye. Na czele kroczyć będzie deputacya dyrekcyi i artystów teatru krakowskiego, za nią deputacye: scen warszawskich, lwowskiej, czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie, teatru ludowego w Krakowie, teatru poznańskiego, deputacya „Narodnego Divadla“ w Pradze, niewiast polskich z Ameryki, towarzystwa lekarzy polskich z Chicago, polskiego uniwersytetu ludowego z Chicago, Koła artystyczno-literackiego ze Lwowa. Pochód deputacyi zamykać będzie krakowski komitet uroczystości pogrzebowych ś. p. Modrzejewskiej z prezesem na czele. Za trumną postępować będzie rodzina zmarłej, Rada miejska krakowska *in corpore* z prezydentem na czele. Kondukt pogrzebowy prowadzić będzie proboszcz kościoła św. Krzyża ksiądz Mikulski, w otoczeniu licznego kleru i duchowieństwa zakonnego.

Na cmentarzu chór odśpiewa „Wznoś się duszo“ Moniuszki i *Salve Regina* Freyera. Nad grobem przemówią: imieniem autorów dramatycznych dr. Lucyan Rydel, imieniem amerykańskiej Polonii dr. Julian Szymański z Chicago, imieniem młodego pokolenia artystów dramatycznych p. Michał Tarasiewicz. Przy spuszczeniu zwłok do grobu orkiestra wykona utwór muzyczny Goreczyńskiego.

Z KRAJU.

O morderstwie dra Halbreicha w Bielsku, (o którym poprzednio pisaliśmy) donosi nasz korespondent z Białej następujące szczegóły:

Przed paru laty przyjął był dr Halbreich do swej kancelaryi pisarza. Z powodu jednak zaszłych w ostatnich czasach pomiędzy tym ostatnim a pracodawcą nieporozumień, których następstwem było wydalenie ze służby pisarza, poprzysiągł sobie ten ostatni zemstę adwokatowi i krwawo jej dokonał. Mianowicie pod nieobecność żony adwokata, — która na kilka tygodni przed dokonaniem aktu zemsty wraz z dzieckiem wyjechała do swych krewnych do Czech i tam bawiła — nastręczyła się ekspisarzowi sposobność do wykonania swej zemsty.

Będąc dostatecznie obznajomiony z rozkładem ubikacyi domu przy ul. Podzamcze, który adwokat zamieszkiwał — nie trudno mu było dostać się do sypialni adwokata i tam się ukryć, oczekując przybycia adwokata, który w danej chwili bawił się w kawiarni.

Po przybyciu z kawiarni o godz. 1-szej w nocy udał się adwokat na spoczynek, nie przeczuwając, iż grozi mu śmierć. Po chwili uciszenia się, gdy ukryty zbrodniarz przeczuwał, iż adwokat usnął, wydostał się cichaczem ze swego ukrycia i kamieniem, ważącym 4 klg., uwiązanym na grubym sznurze, uderzył śpiącego w głowę, rozbijając mu ją na dwie części. — Dokonawszy morderstwa, począł przeszukiwać kieszenie ubrania zamordowanego i skradł mu złoty zegarek z łańcuszkiem, pugilares z pieniądzmi tudzież złotą tytonierkę, obok zaś stojącą z kluczami kasę wertheimowską pozostawił nietkniętą, widocznie z obawy ewentualnego przychwycenia go przy tej operacyi. — Opuściwszy miejsce mordu zbrodniarz ukrył się w kanałach podziemnych, gdzie przez dwa dni przesiadywał. Nazajutrz rano o godz. wpół do 8 poszła służąca obudzić swego pana i ku swemu przerażeniu spostrzegła na podłodze leżącego trupa w kałuży zastygłej krwi.

Zawezwana telefonicznie policya i komisya sądowo-lekarska skonstatowały śmierć i poczyniły odpowiednie kroki celem wyśledzenia mordercy, wysyłając telegramy do różnych miast i miejscowości okolicznych.

Aresztowanych kilku domowników, podejrzanych o zbrodnię morderstwa — zostało po udowodnieniu alibi zaraz na wolność wypuszczonych.

Mordercy rzeczywistego na razie nie wykryto. — W celu szybszego wyśledzenia zbrodniarza, sprowadzono do pomocy policyi psy polic., które zaraz na drugi dzień t. j. 16 b. m. idąc za węchem, wykryły jego kryjówkę w *kanałach podziemnych*, gdzie go pochwycono i osadzono w aresztach. *Antjan.*

Śmierć epileptyka. Z Białej donoszą: 40-letni włóczęga Andrzej Gorell ze Słotwiny koło Żywca, idąc onegdaj wieczorem nad brzegiem Au w Lipniku, dostał nagle ataku epileptycznego, upadł do wody i uderzył głową tak silnie o kamień, że nadchodzący tamtędy ludzie wyciągnęli go już jako trupa.

Co słychać w mieście?

Obchód Grunwaldzki. W uzupełnieniu programu niedzielnej uroczystości obchodu Grunwaldzkiego przypominamy, że nabożeństwo odbędzie się w niedzielę o godzinie 9 rano przed głównym ołtarzem w kościele N. M. Panny. W czasie mszy św. kazanie wygłosi uproszony przez „Straż Polską“ ks. biskup dr Bandurski. Po nabożeństwie „Straż Polska“ organizuje pochód przez Rynek główny, ulicą Grodzką na Wawel, celem złożenia wieńców na grobach Jagiełły i Jadwigi.

Z „Sokoła“. Zbiórka członków umundurowanych „Sokoła“ krakowskiego na uroczystość Grunwaldzką o godz 8·15 rano w gmachu „Sokoła“. Druhowie zechcą się punktualnie jawić, gdyż drużyna o godz. wpół

do 9-tej ruszy do kościoła na nabożeństwo, poczem w uroczystym pochodzie na Wawel. *Naczelnik.*

Czeska wycieczka do Polski. Czeski komitet w Pradze, zajmujący się urządzeniem wielkiej, zbiorowej wycieczki Czechów do Krakowa, Częstochowy i Warszawy, doniósł do prezydyum Stowarzyszenia Kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, iż Rada miasta Pragi przyjęła protektorat nad wycieczką i że jej delegaci wezmą udział oficyalny w tej wycieczce. Dalej w wycieczce wezmą udział reprezentanci Rady miejskiej z Vinohradów, Rada narodowa miasta Pragi (dr Czerny), Rada narodowa na Morawach (poseł Sribny i prezydent Rudy), uniwersytet praski (prof. dr Kadlec, prof. Biebla i docent dr Hondela), politechnika czeska w Pradze prof. Krziżanecky, czeski Klub posłów w Radzie państwa (7 delegatów), Resursa obywatelska miasta Pragi (adw. Führich), Resursa obywatelska na Vinohradach (adw. dr Tichy), Tow. architektów i inżynierów, Tow. czeskich dziennikarzy z wiceprezesem p. Hovorką na czele, Tow. czeskich kobiet, Tow. nauczycieli, Tow. lekarzy, Związek oświatowy, delegaci Muzeum przemysłowego dla Wschodnich Czech, czesko-polski komitet w Pradze, różne Stowarzyszenia kupieckie i handlowe, Izba handlowa praska oraz reprezentanci krajowego Związku turystycznego.

Roboty koło nowego koryta Rudawy są już na ukończeniu. Kierują niemi inżynierowie Bielański i Darowski. Obecnie odbywa się wykopywanie ostatniego metra ziemi na dnie Rudawy i budowanie murów ochronnych od mostu na Zwierzyńcu do brzegu Wisły, nadto przeprowadza się syfony wodociągowe popod dno Rudawy. Deszcze w ostatnich czasach przerywały na dłuższy czas roboty. Do opóźnienia przyczynił się także rekurs właściciela realności na Zwierzyńcu, p. Gregorczyka, przeciw oszacowaniu wywłaszczenia. Sprawę załatwiły już odnośne władze w ostatnich dniach.

Termin otwarcia nowego koryta Rudawy naznaczono na wrzesień b. r.

P. Stanisław G. Żeleński, właściciel znanej krakowskiej fabryki witrażów i mozaiki, bawiący obecnie w Chicago, otrzymał, jak się dowiadujemy, zamówienia na witraże do tamtejszej polskiej Katedry. Korzystając ze swego pobytu w Ameryce, i pragnąc zainteresować tamtejszą kolonię polską pamiątkami Krakowa, urządził p. Żeleński szereg odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi, przedstawiającymi dzielnice Krakowa i miejscowości o historycznem znaczeniu. Dzienniki tamtejsze wyrażają się z uznaniem o tych odczytach, na które zbiera się liczna publiczność, nie szczędząca oklasków i podziękowań p. Żeleńskiemu za jego trudy.

Szesnastodniową wycieczkę w Tatry organizuje Akademicki Klub turystyczny we Lwowie w czasie od 28 lipca do 12 sierpnia b. r. Wycieczka obejmie następującą rutę: z Zakopanego przez Świnicę, Zawory, Newcyrkę, Krywań (2496 m.), Szczyrbskie Jezioro, Popradzki Staw, Rysy (2505 m.), Wysoką (2560 m.), Ganek, Szczyt Marty, Romanowy, Kończystą (2540 m.), Garłach (2663 m.), Starolesną (2492 m.), Szmeksy, Dolinę Zimnej Wody, Lodowy (2629 m.), Damy, Łomnicę (2633 m.), Pięć stawów spiskich, Zielony staw, Kieżmarski i Bielskie Groty. Do udziału w wycieczce potrzebna wprawa turystyczna. Niezłonkowie klubu za udział opłacają 5 koron od osoby. Wycieczkę prowadzą pp. Wł. Wójtowicz, K. Meyer i Wł. Kisielnicki. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę i na ilość zgłoszonych uczestników. Bliższych informacyi udziela (także listownie) lwowski Akademicki Klub turystyczny, Zakopane, ul. Krupówki 51.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim ma w obecnym programie parę zajmujących punktów. Znakomity naśladowca głosów ptaków i zwierząt p. Paully, pobudza publiczność do żywej wesołości, a pięcioro „Olimpijczyków" tworzy posągowe, śliczne grupy, nagradzane rzęsistymi oklaskami. (Na programie wydrukowano: *„Zywi 5 Olimpiers"*; w jakim to języku? Powinno być: „5 żywych Olimpijczyków"). Największe jednak zainteresowanie budzi p. Bellini, który popisuje się odczytywaniem myśli gości teatrzyku i zawsze wywiązuje się z zadania dobrze. Popadłszy jakby w hipnoczny sen, wykonuje pomyślany przez medium zamiar ku powszechnemu zdziwieniu i zainteresowaniu publiczności.

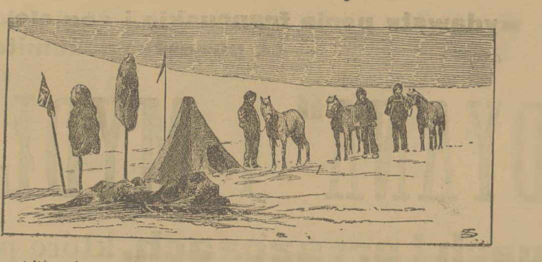
Reszta programu licha. Piosnki i kuplety niemieckie niepodzielnie panują w obecnym programie „Rozmaitości" ku ogólnemu znudzeniu i niezadowoleniu polskiej publiczności.

Sprostowanie. Klinika medyczna prostuje nam wiadomość, podaną w numerze wczorajszym, o niejakiej Zofii Marcinkiewicz, którą podobno wyrzucono z kliniki z powodu zamknięcia klinik na czas wakacyj. — Otóż zarząd kliniki donosi, że chorej tego nazwiska w klinice wcale nie było.

Bójki i napady. Na wracających wczoraj w nocy około godziny 1 przez most podgórski państwa R. napadli dwaj niewykryci dotychczas opryszki i pobili ich dotkliwie. Pan R. popchnięty został przez rabusiów na poręcz mostu i zraniony ciężko w głowę. — Pani R. ocaliła się ucieczką. — Rannego pana R. opatrzono na stacyi Pogotowia ratunkowego.

Nogi od kanapy instrumentem wymierzenia kary. 40-letnią Katarzynę Klusek pobił dotkliwie jej szwagier rozgniewany obraźliwemi słowy jakie od niej usłyszał. Krewki szwagierek schwycił za nogi od kanapy, a wyłamawszy je sprawił swej szwagierce „lanie jak się patrzy". — Pobitą i pokaleczoną srodze opatrzono na stacyi ratunkowej, gdzie zgłosiła się z płaczem i skargami na swego „czułego" krewniaka.

W pobliżu bieguna południowego.



„Wówczas mieliśmy jeszcze tylko trzy kuce", mówił w Londynie w Tow. geograficznem porucznik Shakleton, który zdobył sławę tem, że najbliżej dotarł do bieguna południowego. Prelekcyę swoją ilustrował Shakleton doskonałemi obrazami świetlnemi, które zachwyt wywoływały wśród widzów. Jedną z tych fotografij reprodukujemy według pism angielskich. Los tych trzech koników, ciągnących sanie był smutny. Dwa zostały zastrzelone i zjedzone przez członków ekspedycyi, jeden wpadł do lodowej rozpadliny. — O wyprawie Shakletona pisaliśmy niedawno obszernie.

Cięty w twarz batem zgłosił się wczoraj po południu na stacyę ratunkową 15 letni robotnik, Wł. Kuśnik. Jakiś dowcipny woźnica zadał mu raz batem, który spowodował przecięcie policzka.

Zmarli. Klara z Teichmanów du Val, zmarła w 86 roku życia.

Eleonora z Bilskich Koczurkiewiczowa, obywatelka miasta Podgórza, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 28.

Ludwik Prus Kostecki, agronom, zmarł w 61 roku życia.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sobota: „Straszny dwór".
Niedziela wiecz.: „Żydówka".
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów".
Wtorek: „Carmen".
Sroda: „Czar walca".
Czwartek: „Królowa Saby".
Piątek: „Księżniczka dolarów".
Sobota: „Królowa Saby".
Niedziela wiecz.: „Księżniczka dolarów".

Telegramy „Nowin"

Trzęsienie ziemi w Grecyi.

Ateny. Wczoraj o godzinie 2 w nocy nastąpiło silne trzęsienie ziemi w pobliżu Olimpii w prowincyi Elis. Wiele miejscowości leży w gruzach. W Havari wszystkie domy runęły. Wydobyto tam dotąd z pod gruzów **20 zabitych i przeszło 100 rannych.**

Wskutek trzęsienia ziemi w miejscowości Havari **400 domów zniszczonych, 30 osób zginęło.**

Także w innych miejscowościach wielu ludzi utraciło życie. Trzęsienie ziemi odczuto również w Patras, Tripolis i Pirgos.

Rewolucyoniści w Teheranie.

Teheran. Walki uliczne już ustały. Teheran jest w zupełności w rękach rewolucyonistów. — Wszyscy oficerowie wojsk szacha i kozacy, z wyjątkiem pułkownika Lachowa i dwóch oficerów kozackich, poddali się, otrzymawszy od nacyonalistów zapewnienie życia i wolności. Bazary zostaną już w sobotę otwarte. Ludność wita Bachtyarów gościnnie.

Zostanie utworzony rząd prowizoryczny, w którego skład wejdzie także Sipahdar.

Dragomani poselstw angielskiego i rosyjskiego udali się wczoraj przed południem do parlamentu, aby się dowiedzieć, jaki los czeka brygadę kozaków. — Przywódcy nacyonalistów oświadczyli, że brygada może zatrzymać broń, lecz będzie poddana pod bezpośrednie zwierzchnictwo ministerstwa wojny i połączona z innem wojskiem.

Jak słychać, szach ma pod opieką rosyjskiej straży poselskiej z żonami udać się do Kazwinu, skąd rosyjski pułk odstawi go do Enseli.

Tebris. W endżumenie otrzymano wiadomość, szerzoną przez fidajów, jakoby rewolucyoniści zniszczyli rezydencyę szacha w Saltanedebadzie. Fanatycy wygłaszają w meczetach i bazarach mowy obelżywe przeciw Rosyi, oraz wzywają ludność do broni. W mieście prowadzona jest agitacya, aby ogłosić Sattar-hana jenerał-gubernatorem Asserbejdżanu. Wicegubernator rządowy Idżlal-ul-mulk podał się do dymisyi.

Teheran. Wczoraj rano przybyło do Kazwinu wojsko rosyjskie, skąd jednak prawdopodobnie bezzwłocznie odejdzie z powrotem, gdyż obecność jego w Teheranie nie jest potrzebną.

Teheran. Wczoraj o godzinie 5 po południu Lachow poddał całą brygadę Sipahdarowi, który objął rządy, jako naczelnik miasta i minister wojny.

Proklamacya nowego szacha.

Teheran. Zgromadzenie narodowe **proklamowało następcę tronu szachem** w obecności licznych tłumów, zebranych przed gmachem parlamentu. Asad el Muelk został ogłoszony regentem.

Widmo wojny grecko-tureckiej.

Saloniki. W tureckich kołach wojskowych panuje przekonanie, że **wojna z Grecyą w sprawie kreteńskiej jest nieunikniona.** Centralny komitet młodoturecki przygotowuje notę do mocarstw, w której żąda ostatecznego uregulowania kwestyi kreteńskiej.

ZE ŚWIATA

Przed ołtarzem rażony piorunem. *(Do illustracyi tytułowej).* W Katedrze miasta Owiedo, stolicy hiszpańskiej prowincyi podobnej obecnie nazwy dawnego księstwa Asturyi, zdarzył się przed kilku dniami straszny wypadek. Podczas nabożeństwa, które odprawiał kapłan w asystencyi alumna, zerwała się gwałtowna burza. Kościół zapełniony był licznymi pobożnymi. Nagle piorun, uderzywszy w dach Katedry, wpadł przez dzwonicę do wnętrza i zabił na miejscu księdza i kleryka. Parę, obok stojących, osób poraził, jednak nie śmiertelnie.

Powstał oczywiście ogromny popłoch. — Po chwili zawezwany lekarz mimo wysiłków nie zdołał przywrócić do życia porażonych. Resztę chorych odwieziono do domu.

Rycina nasza, oddana według illustracyi dzienników hiszpańskich, przedstawia chwilę uderzenia piorunu w wnętrze katedry.

Krwawa statystyka. „Gazeta sądowa" ogłosiła statystykę wyroków sądów wojennych w Warszawie za czas od stycznia do końca października r. z. W tym czasie wydano 239, wykonano zaś 161 wyroków śmierci (42 prc. wyroków wydanych), złagodzono zaś 138 (t. j. 58 prc.). W sprawach o teror polityczny wydano 34 wyroki, wykonano 15, w sprawach o ekspropryacye wydano 49 wyroków, wykonano 15, w sprawach o opór władzy na 49 wyroków wykonano 28, w sprawach o teror ekonomiczny na 7 wykonano 6, w sprawach o samosądy na 7 wykonano 6, w sprawach o napady bandyckie na 100 wykonano 33, w sprawach o grabież na 27 wykonano 10. Nie stracono żadnej kobiety i nie złagodzono ani jednego wyroku śmierci, wydanego za zamachy na żołnierzy.

Japońskie jarzyny w Europie. Na spisach potraw wielu pierwszorzędnych restauracyj w Paryżu znaleść można teraz bardzo często japońską soję, która dotychczas była znaną tylko jako pikantny sos do potraw. Jestto rodzaj grochu o zupełnie odmiennym smaku od naszego. Prócz tego pojawiają się na targu europejskim także inne rodzaje jarzyn japońskich, między innemi rzepa w dwóch olbrzymich gatunkach; jeden z nich, sakuraczima, dosięga objętości metra i posiada wagę 15 klgr., drugi prawie metr długi o obwodzie najwyżej 8 centymetrów.

Szczególną właściwością piorunów jest, iż walą one w drzewa niejako przez siebie uprzywilejowane. U nas naprzykład piorun wali najczęściej w dęby. W Anglii stosunek jest innym, tu pioruny składają najpierw wizyty jodłom, a dopiero potem dębom, osinie i topolom, w Ameryce zaś jodłom, orzechom, dębom i świerkom. Jak z tego widać, dąb jest najwięcej lubianym przez pioruny. Z tego wynika, iż należy skorzystać z doświadczeń, poczynionych w tym kierunku i w pobliżu domów lub ogrodów nie sadzić dębów. Również i z stawaniem pod drzewami podczas burzy należy być ostrożnym; trzeba się najpierw przypatrzeć drzewu, pod którego opiekę człowiek się ucieka. Doświadczenie poucza, iż nie wysokość stanowi o częstości piorunów. Prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż rodzaj drzewa jest tu czynnikiem decydującym oraz łatwość, z jaką dane drzewo wprowadza prąd elektryczny do ziemi.

Pochodzenie człowieka. Pan Mandelbaum pojechał z synkiem do Wiednia i udał się do ogrodu zoologicznego w Schönbrunnie, aby swoją latorośl zapoznać ze światem zwierzęcym, gdyż niema to, jak nauka poglądowa. Przy małpiej klatce Morycek się zatrzymuje.

— Tato, co to za wielkie zwierzę?

— To jest orangutan.

— Co? Oran...

— Gutan... a więc małpa — uzupełnia ojciec.

— Tato, czy to prawda, że wszyscy pochodzimy od małp?

— Pod pewnym względem tak. Małpa jest tem zwierzęciem, które pod względem podobieństwa najwięcej jest zbliżone do człowieka.

— Ten orangutan jest zatem mężczyzną? — pyta Morycek ciekawie.

— Głupi chłopcze, powiedziałem ci przecież, że tylko pod pewnym względem. My jesteśmy tylko odgałęzieniem tego szczepu, do którego niegdyś należeli nasi przodkowie.

— To niemożliwe!

— Ale napewno! Darwin tak powiedział, a ten musi to wiedzieć!

— Mój dziadek był zatem małpą! — zauważa Morycek.

— Proszę cię, abyś się o twoim dziadku wyrażał trochę z większem uszanowaniem. Czas, gdzie byliśmy małpami, sięga tysięcy i tysięcy lat. Tylko wskutek całego szeregu przemian wzniósł się człowiek do dzisiejszego stopnia kultury.

— A zatem dziedziczenie z ojca na syna? — pyta Morycek.

— Tak.

— A więc ty, ojcze, jesteś...

— Co jestem?

— Nie, nie powiem, gdyż mnie zbijesz!

— Mów!

— Jeżeli cię dobrze zrozumiałem, tato, mój dziadek nie był zupełnym orangutanem, ale był więcej małpą, niż ty, a ty jesteś większą małpą, niż ja.

Przed małpią klatką rozległ się silny trzask policzka i żałosny jęk Morycka. — Orangutan zaczął się tarzać z radości po ziemi.

Oj, te damskie kapelusze!

— Opowiedz mi pan coś o nowej sztuce, którą w tych dniach dawano — prosiła gospodyni domu. — Jak mówią, koniec trzeciego aktu ma być podobno wspaniały. Może mi pan opowie, jak to było?

— Bardzo chętnie — odpowiada gość. — Bohaterka wyszła powoli i ze sztyletem w ręku uklękła przed kupą *różowych jedwabnych wstążek.* Potem wysunął się bohater z wielkiego *krzaka czerwonych kwiatów,* a ona, skoro go tylko spostrzegła, rzuciła się na niego, uderzyła w niego dwa razy *wielką szpilką od kapelusza,* poczem on padł na bardzo piękne *pióro strusie...*

— Co mi pan, na Boga, opowiadasz!

— Widzi pani, jakaś elegantka *przedemną nie chciała zdjąć kapelusza* i w ten sposób przedstawiła mi się cała scena.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Setki tysięcy wydawały panie francuskie i angielskie na środki upiększające, aż poznały znakomite działanie

827 (8)

KREMU „DYANA“ i MYDŁA „DYANA“

zwłaszcza przy **piegach i pryszczach,** które po użyciu tych środków zupełnie znikły. Teraz są zupełnie przekonane, że krem „Dyana“ i mydło „Dyana“ usuwają piegi i pryszcze z rąk i twarzy.

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Bela Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana“ i krem „Dyana“ poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana“ i kremu twarzowego „Dyana“, które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Bela Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna

Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

Czerwone ręce, czerwona twarz, czerwony nos stają się zupełnie białe, jeżeli takowe co wieczór lekko posmaruje się kremem „Dyana“.

Przez użycie mydła „Dyana“ i kremu „Dyana“ każda pani wygląda o 10 lat młodszą, tak dalece twarz jej się ożywia; zmarszczki są prawie niedostrzegalne.

O cudownem działaniu mydła „Dyana“ i kremu „Dyana“ opowiada się wszędzie fakta, brzmiące prawie jak baśnie.

PUDER „DYANA“.

Puder „Dyana“ jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana“ (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana“** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana“ K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana“** (białego, różowego, żółtego) wraz ze skórką jelenią **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. **Kto tych kosmetyków nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:**

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela

Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłomaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wadolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia

Poszukiwane.

912

Ucznia

z ukończoną VI kl. gimnazyalną, poszukuje **księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** Zgłaszać się należy osobiście.

Zdolny bufetowiec, starszy, znajdzie zaraz dobrą posadę stałą w „**Barze Amerykańskim**“, — w Krakowie przy ulicy Szewskiej. 914

Do sprzedania.

Do sprzedania w Skawinie kamienica

o dwóch frontach, świeżo odnowiona, w bardzo korzystnem położeniu, oraz 6½ morga pola. Dług hipoteczny pod bardzo korzystnymi warunkami. Wiadomość: tylko **Kraków, ul. Retoryka Nr. 4, parter.** 850

Sklep korzenny, dobrze się reutujący, z bardzo ważnych powodów zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „**Nawia**“, ul. **Wiślna 2.** 899

Do sprzedania zaraz Bilétówka (Boston), znaczny zapas czcionek drukarskich, kaszty i regał. Oglądać można w biurze **S. Grudziński & T. Berger, ulica Jagiellońska 7, I. piętro.** 905



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 759. 6

Do wydzierżawienia.

Dom z parcelą oraz pracownia ślusarska do wydzierżawienia. **Ulica Krowoderska l. 52.** 898

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę

204

z głęboko położonych źródeł, buduje



Antoni Kunz

c. k. dost. nadw.

Hranice MORAWA.

Prospekty gratis i franco.

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam, że z dniem 1 lipca 1909 r. przeprowadziłem się z ulicy Brackiej l. 6, na ulicę

Floryańską L. 1,

I-sze piętro.

(Narożnik głównego Rynku).

Z poważaniem

Stanisław Miś.

907 Telefon Nr. 210.

Dobra sposobność

dla urzędników, nauczycieli, sekretarzy gmin i t. d. do zapewnienia sobie dobrze popłatnego i stałego ubocznego zajęcia. Pisemne oferty z podaniem stanowiska pod „**Przyszłość**“ **poste-restante Kraków.** 911

F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3,

wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

NERWOWI

sercowo- i piersiowo chorzy jako i ci, którzy cierpią na niedomagania żołądka, bezsenność, uczucie strachu, drgawki, zawroty i padaczkę powinni pić codziennie zamiast kawy lub herbaty tylko 915

ROSEN'A TEON.

Karton na próbę K. 1·10, 6 kartonów K. 6·—. Skład główny: **Apotheke in Sitzendorf 85/25 bei Wien, Nieder-Österreich.**

Ważne dla górników!

Wielka kopalnia żelaza we Francyi przyjmie zaraz na bardzo korzystnych warunkach 60 polskich górników i ich pomocników (Hauer u. Lehrhauer), którzy pracowali już w kopalniach żelaza, węgla lub też salinach.

Tamże potrzebny jest

Sztygar Polak

mówiący po niemiecku lub francusku (250 fr. pensya, 50 fr. tantyemy miesięcznie i ładne mieszkanie z 4 pokoi). Po bliższe informacye należy zgłaszać się zaraz do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, **Kraków, ul. Kolejowa l. 3.** 913

Pralnia Warszawska

CHEMICZNA

w Nowym Sączu,

UL. MATEJKI L. 3,

przyjmuje do czyszczenia suknie, ubrania męskie, dywany, portyery, firanki i t. d., również bieliznę białą, koszule męskie i kołnierze do prania i prasowania. 908

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit“ 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

Marcelli Dutkiewicz

Kraków. 887

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich

Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską. 881

Ceny niskie. Towar doborowy.

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy,

wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz

największy skład

GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K 4·— za 5 klgr. brutto opłac. 853

DO NABYCIA U

Reima i Spółki

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA“

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

PIWO

Czarne „ala Bawar“

ORAZ 916

BUFET

zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA

(Towarzystwo komandytowe)

w Pradze.

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Zapewniony byt.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639

NOWO OTWORZONA

Kawiarnia „Casino“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12, I-sze piętro

Sale bilardowe. — Szachy. — Pokoje do gier towarzyskich. — Czytelnia.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

902 *LUDWIK FRANCZEK.*



L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać **Lusera** plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

294 **W każdej aptece do nabycia.**

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi,

SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego).

143

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.